



Formacja: Klucz do życia w twórczej wierności

Barry Fischer, C.PP.S.

Wyzwania Stające Na Przyszłość Przed Formacją C.PP.S.

Dionisio Alberca, C.PP.S.

Współpraca I Duszpasterstwo Inkorporacji

Dennis Chriszt, C.PP.S.

Od 'Reguły' Do Naszych Czasów

D. Mario Brotini, C.PP.S.

Uczęszczając Do Szkoły

James Urbanic, C.PP.S.

Marzyć Wspólnie, By Wspólnie Budować

Emanuele Lupi, C.PP.S.

Formacja: Klucz do życia w twórczej wierności

Barry Fischer, C.PP.S.

Często w pracy duszpasterskiej ludzie mówili ze mną o ich własnych trudnościach, związanych z dorosłym życiem chrześcijańskim. Dzielili się ze mną napotykanymi trudnościami w praktykowaniu, we własnych domach, sąsiedztwie, miejscach pracy i społeczności, wyznawanych wartości chrześcijańskich. Szybko stało się dla mnie jasne, że ich formacja chrześcijańska zatrzymała się praktycznie na katechezie przygotowującej do pierwszej komunii świętej. Podczas gdy kontynuowali oni własny rozwój biologiczny i społeczny, wiara pozostała w stagnacji. Próbowali odpowiedzieć na problemy i wyzwania pojawiające się przed ludźmi dorosłymi przy pomocy wiary na poziomie dziesięcioletniego dziecka.

Bieżący numer Kielicha Nowego Przymierza poświęcony jest tematowi formacji. Nie jest to numer przeznaczony po prostu dla tych, którzy znajdują się na różnych etapach formacji podstawowej. Jest on skierowany do każdego Misjonarza Krwi Chrystusa. Ojciec Święty w Posynodalnej Adhortacji Apostolskiej *Vita Consecrata* stwierdza: «Jest oczywiste, że właśnie ze względu na to dążenie do przemiany całej osoby wysiłek formacyjny nigdy się nie kończy. Należy zatem dawać osobom konsekrowanym szansę nieustannego pogłębiania wierności wobec charyzmatu i misji własnego Instytutu (nr 65)».

Św. Kasper w kazaniu wygłoszonym przy okazji święta Św. Wincentego de Paul powiedział, że «Wszchemogący oczekuje od swoich świętych sług głównie dwóch rzeczy: światła świętości oraz soli doktryny. Nade wszystko zaś dobry przykład życia połączony z przygotowaniem do duszpasterstwa muszą stanowić bazę szczególnego zamiłowania u każdego kto jest przeznaczony do Sanktuarium» (*Pisma Duchowne*, tom VII, par. 34, str.127). Lata potem pierwszy Moderator Generalny Stowarzyszenia, Wielebny Giovanni Merlini napisał w swoim liście okólnym z 1858: «Stowarzyszenie potrzebuje misjonarzy dobrze przygotowanych, świętobliwych i apostoelskich. Zadbajcie, moi drodzy Bracia, o to by takimi się stać i w ten sposób przygotować się do świętego posługiwania».

Formacja jest zadaniem, które się nie kończy. Będąc Misjonarzami jesteśmy wezwani do bycia włączonymi w stały proces formacji we wszystkich aspektach naszego życia (ludzkiego, chrześcijańskiego, wspólnotowego, apostoelskiego). Tylko w ten sposób możemy mieć nadzieję na podtrzymywanie ognia i zapału apostoelskiego Św. Kaspra oraz na możliwość dania odpowiedzi potrzebom czasów, w których żyjemy, naznaczonych stałymi i gwałtownymi zmianami, poprzez twórczą wierność.



Nasz Założyciel widział nasze Domy Misjonarskie jako miejsca modlitwy, studium i budowania wspólnoty. W Domu Misyjnym istniał pewien dynamizm życia. Chodziło o coś więcej niż o hotel, do którego misjonarze wracali na noc, na posiłki, na odpoczynek. Domy misyjne stanowiły wspólnoty stymulujące wzrost Misjonarza w każdym aspekcie tak, by był on lepiej przygotowany na stawianie czoła wymaganiom duszpasterstwa.

Formacja leży w sercu każdej próby życia według twórczej wierności naszemu założycielskiemu charyzmatowi. Jest to formacja, która nas wyposaży w to, co jest nam dzisiaj potrzebne po to, by być w Kościele wspólnotą dynamiczną i odgrywającą jakieś znaczenie. Od dłuższego już czasu zastanawiamy się nad duchowością, wspólnotą i misją. Często słyszeliśmy od naszych misjonarzy następujące zdanie: «To wszystko bardzo piękne, ale ja nigdy nie zostałem do tego przygotowany!» Oczywiście wiele się zmieniło od czasu gdyśmy opuścili nasze wstępne programy formacji! Formacja musi być traktowana jako proces w toku. Musimy się stale przygotowywać, i to nie tylko intelektualnie, do rozumienia nowych koncepcji i wizji, lecz także duszpastersko, by móc wprowadzać misję w życie. Przede wszystkim chodzi zaś o przygotowanie duchowe, tj. o to, by być w stanie „pozwoić odejść” naszym dawnym koncepcjom i sposobom działania, by poprzez twórczą wierność odpowiedzieć na pojawiające się przed nami nowe zadania.

Czasy się zmieniły. Zmienił się też Kościół. Zmieniła się misja. Czy i my się zmieniliśmy? Czy staramy się sprostać wyzwaniom wysoce wyrafinowanego, technologicznego, globalnego i elektronicznie połączonego świata za pomocą narzędzi jakie dostaliśmy w ręce lata wstecz podczas podstawowej formacji? Czy przeżyliśmy wzrost we własnym życiu duchowym? Czy stale „odświeżaliśmy” naszą wiedzę? Czy wzrastaliśmy bardziej wolni wewnętrznie i bardziej niezwiązani, po to by dać się „prowadzić przez Ducha”? Czy rozwinęliśmy dojrzałą duchowość Krwi, stanowiącej samo serce naszego charyzmatu? Czy ewoluowało nasze rozumienie misji? To tylko niektóre zagadnienia wskazujące na potrzebę permanentnej formacji.

Proces stałej formacji przybiera różne formy. Uczestnictwo w życiu sakramentalnym, szczególnie w Eucharystii i Sakramencie Pojednania, nasze codzienne modlitwy prywatne i wspólnotowe oraz rozważanie Pisma Świętego stanowią stałe źródła odnowy i nawrócenia (por. *Teksty Normatywne* Par. 13). Lektura czasopism i książek na temat teologii, duchowości i innych bliskich im zagadnień, pozwalająca nam na wcielanie charyzmatu w czasy i kultury, w których żyjemy, jest następnym ważnym źródłem odnowy. Jesteśmy także zaproszeni do brania udziału w konferencjach, warsztatach naukowych, rekolekcjach, spotkaniach regionalnych i zebraniach wspólnotowych w celu prowadzenia dialogu oraz pogłębiania naszego rozumienia kim jesteśmy i do czego zostaliśmy powołani, jak również wspólnego oceniania potrzeb dzisiejszego duszpasterstwa (por. TN Par. 9).

Niektóre z naszych Prowincji wprowadziły w życie praktykę przyznawania „roku szabasowego” członkom wspólnoty, traktując to jako źródło odnowy. Rok szabasowy jest specjalnym czasem, w którym osoba może sobie pozwolić na tak bardzo potrzebną przerwę w celu odświeżenia umysłu, ducha i serca, dla nabrania w ten sposób nowych sił, dla odnowienia się na dalszą podróż. Zdarza się często że po latach duszpasterstwa i życia wspólnotowego nasza pierwotna wizja czy marzenie, które były motywem rozpoczęcia naszej wędrówki powołaniowej przyciemniły się, zachmurzyły, albo nawet zniknęły. Duszpasterstwo może się zamienić w rutynę, pracę do wykonania, w coś co się wykonuje z czystego poczucia obowiązku. Rok szabasowy służy zatem zapaleniu na nowo i ożywieniu tej pierwotnej wizji czy marzenia; jest to czas odkrycia na nowo radości życia zgodnie z naszym powołaniem misjonarzy – kapłanów i braci! Mocno przynaglę wszystkie nasze Prowincje, Wikariaty i Misje, aby serio wzięły pod rozwagę ten aspekt procesu formacji w toku, traktując ten tzw. rok szabasowy jako specjalny czas służący «rozbudzeniu w sobie na nowo daru Bożego, który jest w nas» (por. 2 Tym 1,6).

W Tym Numerze

Autorzy, którzy przyczynili się do tego wydania *Kielicha* piszą do nas z różnych perspektyw i pod kątem różnorodnych doświadczeń. O. Dionisio Alberca z Misji Peruwiańskiej opisuje niektóre trudności z jakimi spotykamy się gdy mówimy dzisiaj o formacji. Przypomina, że nasza samoświadomość bycia wspólnotą życia apostołskiego będzie miała wpływ na sposób naszego podejścia do formacji, ponieważ to zagadnienie dotyka naszej prawdziwej tożsamości.

O. Dennis Chryst z Prowincji Cincinnati, dzieli się z nami doświadczeniem współpracy z Duszpasterstwem Inkorporacji w Prowincjach Ameryki Północnej oraz doświadczeniem w ramach formacji i współpracy z personelem powołaniowym żeńskich zgromadzeń Krwi Chrystusa. Opisuje też jak ta współpraca przebiega na różnych poziomach początkowej i zaawansowanej formacji oraz na przecięciu się różnych kultur, które reprezentują osoby kandydatów w formacji. Wyjaśnia on, że współpraca nie polega tylko na podziale pracy na sprawiedliwe części i na przypilnowaniu by każdy zrobił swoje, ale że jest to wspólna praca nad projektem grupy.

Będziemy mieli również okazję przeczytać refleksje na temat Reguły i jej roli w naszych czasach. O. Mario Brotoni, Rektor Wyższego Seminarium C.PP.S. w Rzymie nakreśla elementy właściwe naszemu Zgromadzeniu, usiłując uchwycić oryginalność naszego Instytutu. Należy patrzeć na to zagadnienie jako na coś bardzo ważnego, ponieważ kandydaci muszą wiedzieć jaka spuścizna duchowa stanie się jego dziedzictwem i zostanie im powierzona.

Mamy następnie dwa świadectwa przeżytych doświadczeń. O. Jim Urbanic z Prowincji Kansas City opisuje swój rok szabasowy jako czas oceny tego, co dokonało się podczas jego trzydziestoletniej posługi oraz jako przygotowanie się

do podjęcia nowych form duszpasterstwa. Jego studia akademickie w Weston Jesuit School of Theology przebiegły w atmosferze spotkania się różnych środowisk zakonnych męskich i żeńskich, i całej gamy doświadczeń duszpasterskich. Uważa on, że jest to wielce ubogająca różnorodność.

Student Emanuele Lupi z Prowincji Włoskiej przerwał swoje formalne studia teologiczne i spędził dwa lata w Misji Peruwiańskiej w celu wymiany doświadczeń kulturowych. Spotkał się tam z problemami inkulturacji i nabył nowego doświadczenia życia wspólnotowego. Odkrywa na własnej skórze jak nasza duchowość i charyzmat są tym samym językiem, językiem który nas jednoczy, nawet jeśli posiadamy odmienne wyrażenia czy formy kulturowe.

W Zakończeniu

Jedną z podstawowych trosk Św. Kaspra było zreformowanie ministrów Kościoła. Mówił on często o potrzebie posiadania misjonarzy, którzy są zarówno „ludźmi świątobliwymi jak też i dobrze przygotowanymi”. Przynaglał swoich Misjonarzy: «Trzeba dobrze przygotować program dnia. Jeżeli macie stać się światłem świata i solą ziemi, musicie pracować nad sobą poprzez studium nauk ludzi świętych, poprzez medytację i poprzez studium wszystkiego, co dotyczy waszego stanu. Medytacja bowiem sprawia, że serca wasze napełnią się ogniem miłości Bożej» (*Pisma Duchowne*, tom III, nr 262, str. 100).

Wrażam nadzieję, że refleksja nad artykułami, które składają się na bieżący numer *Kielicha* zachęcą nas do zweryfikowania sposobu w jaki używamy naszego czasu, tak jak do tego zachęcał Św. Kasper. Wszystko to po to, aby móc mieć pewność, że kontynuujemy rozniecanie płomienia naszego powołania. Jedyne proces stałej formacji pozwoli nam udzielić twórczych odpowiedzi na wyzwania naszych czasów, w różnorodnych kontekstach kulturowych, w których przyszło nam służyć.

Nasz charyzmat założycielski będzie w ten sposób stale ożywiany i pozostanie wciąż aktualną i prowokującą odpowiedzią na potrzeby dzisiejszego świata.

Wyzwania Stające Na Przyszłość Przed Formacją C.PP.S.

Dionisio Alberca G., C.PP.S.

Formacja do czego?

Wraz z upływem czasu sposoby rozumienia i definiowania naszej tożsamości C.PP.S. podlegały zmianom. W pewnym momencie była ona oglądana z perspektywy życia zakonnego, prawie nas z nim utożsamiając. W innych czasach widziano ją w perspektywie kleru diecezjalnego, tak jak gdybyśmy rzeczywiście nie byliśmy od nich różni. Oczywiście to wszystko ma swoje reperkusje w procesie formacji, gdzie chodzi o to kim jesteśmy albo kim mamy nadzieję być.

Dzisiaj, a to dzięki długiemu procesowi refleksji jaki dokonywał się w naszym Zgromadzeniu i w łonie samego Kościoła, możemy cieszyć się znacznie bardziej jasnym rozumieniem naszej tożsamości: jesteśmy Stowarzyszeniem Życia Apostolskiego, które składa się z kapłanów i braci. W konsekwencji formacja ma być zorientowana w tej właśnie perspektywie.

Podczas gdy pracujemy nad uchwyceniem tego nowego sposobu rozumienia naszej tożsamości stajemy jednocześnie wobec postępującego procesu głębokiej i przyspieszonej transformacji jaka dokonuje się w społeczeństwie i w Kościele. Żyjemy na co dzień ze zmianami epokowymi, naznaczonym takimi elementami jak neo-liberalna ekonomia, globalizacja, rewolucja w ramach technologii komunikacji, indywidualizm oraz utrata wiodących paradygmatów (lub utopii). Nie ma się tu bynajmniej do czynienia ze zmianami powierzchownymi lecz z powstawaniem nowego rodzaju społeczeństwa, charakteryzującego się wykluczeniem trzech czwartych ludzkości ze świata pracy (zatrudnienie), kultury, polityki, sfer socjalnych, krótko mówiąc wykluczeniem z życia. To zglobalizowane społeczeństwo i rynek światowy pozbawiają ludzi środków umożliwiających uczestniczenie, skazując tym samym większość ludzkości na śmierć. Wszystko to niesie ze sobą bardzo poważne kwestie i wyzwania dla naszej misji, a w konsekwencji dla naszej formacji do tej misji.

Jeżeli społeczeństwo nie jest takie samo jak dawniej, to nie jest też i Kościół. Nie jesteśmy już tym samym Kościołem, który wyłonił się pod koniec Soboru Watykańskiego II, Medellin i Puebla. Nowe ruchy, nowe priorytety i wybory, nowe struktury (i powrót do niektórych starych), nowe perspektywy u progu Trzeciego Tysiąclecia: to wszystko stoi też i przed nami.

To wszystko stawia także przed nami ogromne wyzwanie, które możemy zamknąć w pytaniu: jak zamierzamy żyć naszą tożsamością w nowym kontekście społecznym i eklesjalnym?

C.PP.S. jako Stowarzyszenie Życia Apostolskiego

Istnieją trzy elementy, które wyróżniają nas jako Stowarzyszenie Życia Apostolskiego: nasza misja, której podporządkowana jest reszta naszych struktur; życie we wspólnocie oraz duchowość, będąca wsparciem zarówno dla naszych apostołów jak też dla naszego życia we wspólnocie. Istnieją pewne priorytety określające sposób współistnienia tych trzech elementów. Musi być jasne, zwłaszcza w naszych programach formacyjnych, że to właśnie nasz szczególnie charyzmat nadaje specyficzny kolor sposobowi w jaki wypełniamy naszą misję apostolską oraz określa to jak prowadzimy nasze życie wspólne. Jesteśmy misjonarzami i poświęcamy się posłudze Słowa (C2, C3). Jesteśmy misjonarzami na różne sposoby: poprzez pierwszą ewangelizację, budując Kościół, dokonując odnowy Kościoła, poprzez towarzyszenie ubogim, cierpiącym i uciśnionym; poprzez przejmowanie przez nasze Zgromadzenie nowych miejsc działania. Musimy zawsze brać pod uwagę różnorodność form naszej posługi Słowa: proklamacja, dialog, inkulturacja oraz walka o sprawiedliwość.

Gdy chodzi o życie we wspólnocie, to jesteśmy powołani do życia w więzach miłości (C1) i to w specyficzny sposób: zabiegając o atmosferę dialogu, dzieląc się naszymi marzeniami, utrzymując jedność w misji, stając się zyczliwymi i gościnnymi, będąc profetycznymi świadkami.

W końcu potrzebujemy też czerpać z biblijnych wymiarów duchowości Krwi: Krew Przymierza, Krew Krzyża, pojednanie we Krwi. To wszystko dzieje się w kontekście społeczeństwa, w którym krew niewinna jest coraz częściej przelewana.

Wychodząc z tych wspólnych elementów i chcąc podjąć zawarte w nich wyzwanie, rozwijamy nasze programy formacyjne, nie pomijając ani nie negując wołania jakie płynie ze znaków naszych czasów: Jak powinniśmy formować naszą tożsamość w tym nowym kontekście społecznym?

Wyzwania stające dzisiaj przed formacją

Znajdujemy się twarzą w twarz z realiami, które wymagają nowych odpowiedzi. Te z kolei wymagają – z powodu wierności samym realiom, wierności naszej misji apostolskiej i wierności Bogu – przemyślenia wielu rzeczy i podejścia do nich od nowej strony. Wymagają one, by pozwolić młodszym pokoleniom przeżywać ich własne doświadczenie i udzielać własnych odpowiedzi, tak jak to zrobiły także poprzednie pokolenia. Chciałbym wskazać na kilka z tych wyzwań, bez pretensji jednak do proponowania ostatecznych odpowiedzi. Jest to bowiem raczej poszukiwanie o jakie wyzwania chodzi, w przekonaniu, iż tylko uczestnicząc w przeżywaniu doświadczeń naszych młodszych członków będziemy w stanie odkryć drogi prowadzące do dania właściwej odpowiedzi na wszystkie te wyzwania.

Trwający i Skomplikowany Proces

W naszym Zgromadzeniu, przynajmniej w Peru, sporo troski wkłada się w postulat i czas bycia kandydatem pojętym jako okres o ogromnej wadze, starannie przygotowany ze ścisłą obecnością formatorów. Konsekracja Bogu wymaga intensywnego procesu inicjacji, wychodzenia poza samego siebie i przechodzenia z egzystencji ogólnie pojętej do bycia członkiem wspólnoty. Jest to kwestia życia nie dla siebie lecz dla Boga i z Boga, jest to stawianie na jednej szali całego własnego życia. Wymaga to uczestnictwa w procesie, który odbywa się według pewnych określonych etapów, zawsze w dobrym towarzystwie formatorów, przy stałym rozróżnianiu, które daje młodej osobie ową możliwość dojrzewania w odpowiedzi na powołanie i w procesie asymilacji tożsamości Zgromadzenia. Proces rozróżniania i sama formacja muszą być dokonywane w służbie Bogu życia, w służbie światu i Kościoła, nie zaś ze względu na nasze dzieła.

Opcja na rzecz ubogich

Opcja na rzecz ubogich jest niepodważalnym i nieodwracalnym elementem życia dzisiejszego Kościoła. Ten element ewangeliczny, na nowo odkryty przez Kościół Latino-Amerykański, stał się częścią dziedzictwa całego Kościoła, i w sposób definitywny został wcielony w nauczanie Kościoła. Przedstawia on jednak pewne nowe rzeczy, które stają się dla dzisiejszego życia i formacji nowymi wyzwaniami. Aktualna sytuacja ubogich uległa zmianie. Nie stali się oni mniej ubodzy, co więcej, doświadczają bardziej nasilającego się, wciąż rosnącego ubóstwa. Jeżeli uprzednio ubóstwo miało twarz opresji to dzisiaj ma ono twarz osoby wykluczonej, odstawionej na margines; jeżeli uprzednio było ono konsekwencją wyczerpania pracy, to dzisiaj jest ona wynikiem braku jakiegokolwiek zatrudnienia. Jeżeli uprzednio mówiliśmy o kapitalizmie zależności to dzisiaj mówimy o kapitalizmie wykluczenia.

Uległa też zmianie sytuacja samej opcji na rzecz ubogich. Przed laty była ona czymś nowym, była rodzajem profetycznej alternatywy w stosunku do życia jako takiego oraz potężnym sposobem życia własną wiarą. Dzisiaj sytuacja jest inna. Ku wewnątrz skierowany i neo-konserwatywny duch żyjący w dzisiejszym Kościele sprawia, że ubóstwo jest „oficjalnie” uznane i zaakceptowane. Czasem można nawet odnotować zmęczenie i poczucie rezygnacji. W rzeczy samej, większość młodych ludzi przychodzących do naszego Zgromadzenia pochodzi z klas uboższych. Opcja na rzecz ubogich oznacza opcję na rzecz ich własnej klasy, na rzecz ich własnych ludzi. Jeżeli natomiast domy formacyjne znajdują się w sąsiedztwie wyższych klas, młodzi ludzie są 'bombardowani' przez rzeczywistość odległą od środowiska ich pochodzenia, od ich własnej kultury. W jaki sposób zabezpieczyć żeby studia miały miejsce, a jednak

by nie pozbawiły ich zdolności walki o życie, które prowadzili przed wstąpieniem do Zgromadzenia? Jak osiągnąć lepsze przygotowanie intelektualne i nie utracić ducha oddania i samopoświęcenia się, ducha który zainspirował ich do pójścia za ubogim Jezusem i do służenia ubogim? Staramy się to osiągnąć poprzez posiadanie domów formacyjnych w takich miejscach, w których możliwe jest życie wśród ubogich, oraz poprzez wyraźne przyjmowanie takiej opcji, a nie tylko przez zwykłą jej akceptację.

Inkultuacja

W przyszłości nasze Zgromadzenie stanie się bardziej złożone z ludzi miejscowych, bardziej 'tubylcze'. Jak formujemy dzisiaj tych, którzy będą prowadzić w przyszłość nasze Zgromadzenie?

Koncepcja, znaczenie i doświadczenie inkultuacji przeszło przez proces znaczących przekształceń. Przed laty to cudzoziemiec miał być inkulturowany w miejscowej kulturze, dzisiaj musi to robić osoba z danego miejsca. Trzeba poszerzać pojęcie kultury; wzrosła świadomość rzeczywistości wielokulturowej; trzeba odkrywać nowe kultury i uświadamiać sobie, że żadna kultura nie istnieje w stanie 'czystym', ale że miesza się z innymi kulturami i wpływa na nie.

Oznacza to, że misjonarze muszą porzucić podejście tryumfalistyczne i mesjanistyczne, a stawać się bardziej pokorni i braterscy, bardziej wspólnotowi. Dla osiągnięcia tego celu potrzeba bardziej widzącego serca niż zbyt pewnego siebie języka. Trzeba pozwolić innym, by głosili mi Dobrą Nowinę, by mnie zaskakiwali, by stawiali przede mną wyzwania. Trzeba w tych ludziach odkryć Chrystusa. Misjonarze i ludzie stają się chrześcijanami razem, w ramach przynoszącego owoce dialogu.

Doświadczenie Boga i Duchowość Krwi

Żadna z powyższych rzeczywistości nie będzie mogła zaistnieć bez nowego doświadczenia Boga, Boga Wyjścia, Boga Przymierza, Boga Życia i Ojca wszystkich. Jest to Bóg, który wybiera ubogich jako uprzywilejowane miejsce swojej obecności. Nie jest to Bóg mocy czy Bóg zamknięty na ludzi albo dający się manipulować przez ludzi. Życie w Krwi Przymierza Boga z ludźmi jest równocześnie życiem we Krwi Krzyża – krwi niewinnej ofiary przelanej przez mających władzę, i to tutaj właśnie Bóg zajmuje pozycję na rzecz wszystkich ofiar systemu władzy.

Jest to również Krew Zmartwychwstałego, uczynionego Panem i Chrystusem. Jest to Krew Pojednania ze względu na opcję na rzecz ubogich, posuniętą nawet do śmierci, odślaniającą perwersję systemu i tworzącą nowy porządek oparty na sprawiedliwości i braterstwie.

Młodzi ludzie przychodzą z obrazem Boga z ich dzieciństwa, który to obraz nie odpowiada doświadczeniu Boga pochodzącego z duchowości Krwi. Jak formować młodzież zdolną do takiego doświadczenia Boga?

Żyjąc we wspólnocie podtrzymywanej przez węzeł miłości

Jesteśmy powołani do życia we wspólnocie ze względu na naszą misję. Stawia to przed nami wielkie zadania. Formacja do życia we wspólnocie oznacza bycie formowanym do nawiązywania nowego typu relacji międzyludzkich (por. DzAp 2, 44) nie opartych na władzy, izolacji, wygodzie, własnych zachciankach, wykluczeniu i indywidualizmie. Opartych raczej na dzieleniu się, służbie, równości, sprawiedliwości, solidarności i życzliwym przyjęciu innych. Specyficzny styl naszego życia wspólnotowego polega na węźle miłości.

Jesteśmy też wspólnotą dla misji. Nie zbieramy się razem dla własnej satysfakcji, ani też dla własnego dobra czy wygody. Jesteśmy wspólnotą dla misji. Nie jesteśmy zamkniętymi wspólnotami, skoncentrowanymi na samych sobie i żyjącymi dla siebie. Jesteśmy raczej wspólnotami skierowanymi na zewnątrz, skoncentrowanymi na innych, żyjącymi dla innych, tak jak to ma miejsce we wspólnocie Trójcy Świętej. W jaki sposób formujemy ludzi, by sprawić, że służba apostołska staje się osią na której zawieszono jest życie wspólnotowe?

Formacja sfery uczuciowej

Nie możemy też ignorować w naszym życiu wielkiego problemu uczuć. Wielokrotnie kapłani i bracia byli formowani w ten sposób, i to ze względów pragmatycznych, że ich płciowość - jako sposób prowadzenia życia w celibacie - była albo negowana albo represjonowana. Nie uznawanie płciowości za integralną część naszej osoby może prowadzić do nieuświadomionych obsesji, które niszczą osobę ludzką. Jest rzeczą konieczną formować do wiedzy i do świadomości, do zaakceptowania i integracji własnej płciowości. Jest to bowiem źródło energii, kreatywności, relacjonowania się, otwarcia, wychodzenia poza siebie, jest to rzeczywistość która nas ubogaca i sprawia, że możemy być obrazem Boga. Wierzmy, iż życie wspólnotowe będzie ważnym elementem w tej formacji, tak jak też jest nim poświęcenie apostołskie, które rodzi energie uczuciowe i twórcze. Równie ważną rzeczą jest też formować do konkretnej opcji na rzecz celibatu, ponieważ wielokrotnie pierwsza opcja to duszpasterstwo, podczas gdy celibat bywa akceptowany wyłącznie jako warunek do jęgo wykonywania.

Zakończenie

Przedstawiłem niektóre wyzwania wyłaniające się w pracy formacyjnej. Jak to zostało powiedziane na początku, nie

posiadam wszystkich odpowiedzi, poszukuję sposobów odpowiedzi na pojawiające się realia i sposobów rozważania ich w sposób teologiczny. Pracując w formacji z młodymi ludźmi ważną rzeczą jest nie narzucać własnych doświadczeń i wyjaśnień, ale raczej uczyć się kroczyć z nimi podczas gdy prowadzą oni własne poszukiwania.

Współpraca I Duszpasterstwo Inkorporacji

Dennis Christz, C.PP.S.

Współpraca. Tu trzeba czasu. I pracy. I cierpliwości. Ale za to jakie błogosławieństwo! Pięć lat temu, gdy rozpocząłem moje studia w ramach programu doktorskiego z duszpasterstwa w Catholic Theological Union, nasza klasa była podzielona na trzy grupy. Każda z nich miała współpracować nad trzygodzinną prezentacją. Po drugiej prezentacji prawie połowa klasy poszła na obiad do pobliskiej restauracji. Podczas posiłku ktoś z grupy powiedział, że to co się wydarzyło było cudownym doświadczeniem współpracy. Byłem zaskoczony i zszokowany, że ktoś mógł pomyśleć, że to co się wydarzyło w ogóle mogło przypominać współpracę. Sesja została podzielona na cztery równe sekcje, każda była prowadzona przez jedną osobę. Wszystkie dotyczyły tego samego tematu, ale prezentacje były pod wieloma względami rozbieżne. Wreszcie wypowiedziałem to straszne zdanie, którego nikt nie chciał usłyszeć: „To nie była współpraca! To było zwykłe 'dziel i rządź!'”

Współpraca nie polega na podziale pracy na równe kawałki, tak że każdy ma sprawiedliwie odmierzoną część. Współpraca to praca razem. Z upływem czasu nauczyliśmy się pracować razem, dzielić się pomysłami, konstruować projekt, w którym każdy był zaangażowany do tego stopnia, że nikt nie był w stanie określić gdzie się jego część zaczynała i gdzie kończyła. Współpraca jest projektem grupy, gdzie cała grupa układa rzeczy razem. Nie jest to tak łatwe jak dzielenie i rządzenie. Trzeba na to czasu. Trzeba pracy. Trzeba cierpliwości. Ale za to jakie błogosławieństwo!

Współpraca pomiędzy Północno-Amerykańskimi Prowincjami C.PP.S.

Pięć lat temu Międzyprowincjalny Komitet Doradczy ds Formacji (Interprovincial Formation Advisory Council) zebrał się na swoje jesienne spotkanie. Dyrektorzy powołaniowi i odpowiedzialni za formację z czterech prowincji Północnoamerykańskich C.PP.S. spotkali się w Chicago. Większość z nas stanowiła w grupie nowe twarze. Grupa ta została utworzona już wcześniej dla wypracowania wspólnego programu formacyjnego. Niektórzy żywili nadzieję, że będziemy mieli jeden tylko dom dla formacji początkowej, jeden specyficzny program formacyjny i jeden dom dla formacji zaawansowanej. W rzeczywistości, w tamtych czasach istniał jeden dom dla formacji początkowej, przy Rockhurst College, w Kansas City, Missouri. Podobnie też wszyscy kandydaci, uczestnicy formacji specjalnej spędzali razem dwa razy wakacje letnie rozważając historię, charyzmat, misję, duszpasterstwo i duchowość Krwi. Niektóre prowincje współpracowały w ramach letnich programów formacji specjalnej oraz w domu studiów teologicznych przy Catholic Theological Union przez ponad dwadzieścia lat.

Gdy zebraliśmy się na spotkanie natychmiast stało się rzeczą jasną, że stosowane przez nas taktyki działania musiały zostać poddane pewnej rewizji. Nie wiedzieliśmy wtedy jeszcze, że potrzeba będzie pięciu lat i niezliczonych godzin oraz wielu stron papieru, zanim osiągnięta zostanie ostateczna wersja projektu działań, które byłyby rodzajem przewodnika w ramach naszej wzajemnej współpracy. Nie sądziliśmy wtedy również, że jeden dom formacji podstawowej zamieni się w cztery oddzielne domy, po jednym dla każdej prowincji. Zanim ukończono rewizję działań, zwiększyła się a nie zmniejszyła liczba ludzi zaangażowanych w formację i duszpasterstwo powołaniowe. Nauczyliśmy się jednak współpracować.

Pracowaliśmy razem nie tylko nad rewizją taktyki działania lecz również nad wspólnym zrozumieniem co oznacza i jak wygląda inkorporacja w szeregi Misjonarzy Krwi Chrystusa. Nabyliśmy nowego sposobu patrzenia na naszą duchowość, historię i na nasz charyzmat. Zaprzestawszy posyłania wszystkich naszych kandydatów do jednego domu formacji początkowej mogliśmy teraz zauważyć wspólne wartości, którymi kierował się każdy z poszczególnych domów w ramach dążenia do wspólnego celu jakim jest pełne wprowadzenie młodych ludzi w rzeczywistość bycia Misjonarzami Krwi. Zaczęliśmy zauważać, że współpraca nie oznacza koniecznie zamieszkiwania pod jednym dachem, ale że oznacza ona na pewno dzielenie się wspólnymi troskami, wspólną wiarą, wspólną duchowością i rozumieniem misji Zgromadzenia. Na to potrzeba czasu. I ciężkiej pracy. Potrzeba też cierpliwości. Ale za to jakie błogosławieństwo!

Sporo się nauczyliśmy przy okazji wspólnej wędrówki. Nauczyliśmy się, że współpraca nie oznacza koniecznie robienia dokładnie tych samych rzeczy w ten sam sposób. Nauczyliśmy się, że każda prowincja, każdy poszczególny członek wspólnoty, wnoszą w całość procesu nowe spojrzenia i dary. Nauczyliśmy się także, iż niekiedy współpraca jest bolesna. Czasami stawaliśmy przed wyzwaniem, których istnienia nigdy byśmy nie podejrzewali. Nauczyliśmy się, że formacja jest na dobrą sprawę inkorporacją, nie zaś formowaniem ludzi według z góry ustalonych modeli; że jest ona życzliwym przyjęciem do naszej wspólnoty ludzi z ich silnymi stronami i z ich słabościami. Chodzi bowiem o wspólnotę utworzoną z osób, które też doświadczyły własnej ułomności i tego, co bolesne. Nauczyliśmy się co

oznacza mieć udział w tym samym kielichu – kielichu wolności i kielichu cierpienia. Nauczyliśmy się pojednania, wzajemnego przebaczenia, budowania mostów ponad tym, co dzieli, co wydaje się stwarzać dystans nie do pokonania. Nauczyliśmy się, że nasza duchowość wzywa nas do przekraczania granic wyznaczonych przez podział na prowincje i na różne poziomy formacji, że wzywa nas do wyrobienia sobie wielkiego obrazu, w którym widzimy się jako część jednej i tej samej wspólnoty, jednego Kościoła, jednego ludu odkupionego przez Drogocenną Krew Chrystusa. Śmialiśmy się i uczyliśmy się, cieszyliśmy się, a raz czy dwa nawet płakaliśmy. Razem modliliśmy się a nawet bawiliśmy się przy takiej czy innej okazji. Poszczególne części tego projektu mogły być zapewne dokonane w szybszym tempie i bardziej sprawnie przez jedną osobę, ale w ten sposób zaprzepaścilibyśmy wiele okazji podczas których słyszeliśmy wezwanie Krwi do tego, by być razem. To czegośmy dokonali, wszystkie nasze wspólne spotkania sprawiły, że członkowie zaangażowanych w projekt prowincji poznali się lepiej, lepiej poznali innych, nauczyli się czegoś więcej na temat ceny krwi, która płynie w żyłach każdej poszczególnej osoby, w każdej prowincji i w każdej poszczególnej wspólnotie, która składa się na rodzinę Krwi Chrystusa.

Współpraca w ramach Rodziny Krwi Chrystusa

Cztery lata temu grupa dyrektorów formacji Krwi Chrystusa spotkała się na obiedzie podczas odbywającego się co dwa lata zjazdu Konferencji Formacji Zakonnej. Podczas tego posiłku narodziła się Konferencja Formacji Powołaniowej Krwi Chrystusa (Precious Blood Vocation Formation Conference). Dyrektorzy powołaniowi i dyrektorzy formacji z czterech prowincji Misjonarzy Krwi Chrystusa, z trzech prowincji Adoratorów Krwi Chrystusa i Sióstr Krwi Chrystusa (Dayton) oraz Sióstr Najświętszej Krwi (O'Fallon) zaczęli się od tamtego czasu spotykać corocznie, by dzielić się naszą duchowością, naszymi nadziejami i marzeniami oraz by w bardziej konkretny sposób doświadczyć faktu bycia częścią ruchu inspirowanego przez Ducha Świętego, działającego w dzisiejszym świecie. Dzięki nawiązanym w ramach Konferencji Formacji Powołaniowej Krwi Chrystusa (Precious Blood Vocation Formation Conference) kontaktom, nasi kandydaci mają teraz okazję słyszeć nie tylko świadectwa pochodzące od członków własnej prowincji i innych prowincji Misjonarzy Krwi Chrystusa, lecz również świadectwa pochodzące od kobiet zakonnych z A.S.C. i C.P.P.S. z ich wspólnot w Stanach Zjednoczonych. Uczą się oni naszej wspólnej historii, charyzmatu i duchowości w sposób jaki większość naszych członków nigdy sobie przedtem nie wyobrażała. Podczas letnich spotkań Międzyprowincjalnej Formacji Wspólnotowej (będącej częścią formacji specjalnej) kandydaci składają wizyty w domach zakonnych każdego z tych żeńskich zgromadzeń. Spotykają się z kandydatkami i członkami tych zgromadzeń, mają okazję słuchać historii działania Bożego w ich posłudze i w ich osobistych zabiegach o życie duchowością Krwi Chrystusa. Odkrywają bogactwo naszego charyzmatu i duchowości w dialogu z innymi osobami, które znajdują w Krwi Chrystusa źródło własnego powołania.

Współpraca w ramach formacji międzykulturowej

Międzyprowincjalna Komisja Doradcza ds Formacji (The Interprovincial Formation Advisory Council) rozwinęła również program formacji międzykulturowej, który dla kandydatów w czterech prowincjach Północnoamerykańskich stanowi okazję doświadczenia osobistej przemiany dzięki spotkaniu z ludźmi innej kultury. Stanowi to szansę nabycia perspektywy międzynarodowej i wzrost w naszej tożsamości Krwi Chrystusa, podczas gdy rozwijane są też relacje z członkami innych prowincji, wikariatów i misji Zgromadzenia. W ostatnim roku członkowie Międzyprowincjalnej Komisji Doradczej ds Formacji (The Interprovincial Formation Advisory Council) zdecydowali się rozszerzyć zaproszenie do wzięcia udziału w tym programie także na A.S.C. i zakonnice C.P.P.S. To nowe 'wspólne przedsięwzięcie' (joint venture), we współpracy z członkami wydziału międzykulturowego na Catholic Theological Union, odbędzie się od 15 czerwca do 15 lipca 1999, poprzedzone czterodniowym spotkaniem orientacyjnym w Chicago.

Przez trzy tygodnie kandydaci będą mieszkali we wspólnocie z członkami jednej z naszych misji zagranicznych. Zapewni to zarówno dyrektorom formacji jak i kandydatom okazję współpracy ponad barierami międzynarodowymi. Wygląda na to, że w programie weźmie udział od ośmiu do dziesięciu kandydatów, po równo Misjonarzy Krwi zarówno mężczyzn jak i kobiet. Jeden dyrektor i trzech kandydatów poświęcą pewien czas na doświadczenia kulturalne w jednym z trzech różnych miejsc, zapoznając się z niektórymi członkami tamtejszej wspólnoty, przyglądając się duszpasterstwu i wsłuchując się w wołanie krwi w miejscu odległym od ich własnych domów. Powracając do Stanów Zjednoczonych wszyscy uczestnicy spotkają się w Chicago na czterodniowe seminarium na zakończenie programu, co zostało pomyślane jako okazja do podzielenia się niektórymi doświadczeniami nabytymi podczas przebywania wśród innych ludzi oraz jako okazja do integracji tych doświadczeń z ich wyobrażeniem o życiu, wspólnotie i duchowości Krwi Chrystusa. Podczas gdy członkowie Międzyprowincjalnej Komisji Doradczej ds Formacji (The Interprovincial Formation Advisory Council) dyskutowali nad rozwojem międzykulturowego programu formacji, niektórzy z nas zastanawiali się nad własnym doświadczeniem życzliwego zapraszania kandydatów z innych prowincji do odwiedzania naszej własnej. Mamy nadzieję, że podczas letniego spotkania formatorów z całego Zgromadzenia będziemy mieli okazję współpracować nad sposobami goszczenia w przyszłości kandydatów, którzy chcieliby nas odwiedzić. Potrzeba będzie czasu. Potrzeba będzie cierpliwości. Ale za to jaka łaska!

Współpraca w ramach studiów teologicznych

Współpraca w formacji to dla nas nic nowego. Zaraz po zamknięciu szkoły teologicznej przy Seminarium St. Charles w 1969 roku, kandydaci z Prowincji Cincinnati i Kansas City rozpoczęli studia na Catholic Theological Union w

Chicago. Od samego początku CTU była naznaczona wysiłkiem na rzecz współpracy z kandydatami, wydziałem i zarządem z różnych wspólnot zakonnych, którzy zebrali się razem aby zapewnić teologiczne i duszpasterskie szkolenie dla przyszłości Kościoła. Dzisiaj CTU jest największą szkołą teologiczną w Ameryce Północnej, przygotowującą mężczyzn i kobiety do pracy w duszpasterstwie. Ponad trzydzieści wspólnot męskich posyła swoich kandydatów do CTU. Jeden na sześciu kapłanów zakonników wyświęconych w Stanach Zjednoczonych jest absolwentem CTU. Prowincje Cincinnati i Kansas City są zaangażowane w ten wysiłek współpracy od samego powstania CTU. Nasi kandydaci współpracują z mężczyznami i kobietami, zakonnymi i świeckimi, we ramach studiów teologicznych i przygotowania do służby duszpasterskiej w Kościele.

Dyrektorzy formacji wspólnot męskich spotykają się regularnie dla wymiany problemów, dla uczenia się rzeczy nowych i w celu wzajemnego wspomaganie się w tym rodzaju posługiwania. Studenci również służą na wiele sposobów, studiują wraz z innymi mężczyznami i kobietami pochodzącymi z różnych środowisk i uczą się wartości jaką stanowi praca wspólna dla dobra Królestwa Bożego. Wydział, dyrektorzy formacji, kandydaci, studenci, duszpasterze i ludzie z miejscowego kościoła współpracują ze sobą na różne sposoby, mając na uwadze różne i specyficzne cele, wszystkie jednak skoncentrowane na tym podstawowym jakim jest głoszenie Dobrej Nowiny światu, który często potrzebuje jakiejś dobrej nowiny.

Za każdym razem gdy współpracujemy, gdy robimy coś, poświęcamy czas, praktykujemy wzajemną cierpliwość, doświadczamy obecności Chrystusa wśród nas. Słyszymy wołanie Krwi w naszym świecie, wezwanie do burzenia barier, pokonywania tego co dzieli i do składania świadectwa tajemnicy Krwi Chrystusa, która płynie w naszych żyłach.

Współpraca. Tu trzeba czasu. I pracy. I cierpliwości. Ale za to jakie błogosławieństwo!

Od 'Reguły' Do Naszych Czasów

Mario Brotini, C.PP.S.

Nieco historii

Dla wszystkich nas, Misjonarzy, data 15 sierpnia 1815 roku oznacza dzień założenia naszego Zgromadzenia. Był to dzień, w którym Kasper Del Bufalo i jego towarzysze obchodzili początek ich pracy misyjnej. Od czasu spędzonego w więzieniu projekt ten nabierał coraz bardziej konkretnego charakteru. Trzeba powiedzieć jednak, że założenie instytutu następuje w obrębie pewnego okresu czasu, koniecznego dla dopełnienia procedur natury prawnej. W rzeczy samej aproba instytutu wymagała dwu lub trzystopniowego procesu, zgodnie z obowiązującym wówczas zestawem reguł kanonicznych. Możemy odnaleźć ślady pierwszego kroku na drodze do uznania instytutu w listach i koncesji domu w Giano dell'Umbria udzielonej przez Piusa VII, oraz w kilku reskryptach Kongregacji do Spraw Rytów. Drugi krok został poczyniony wraz z dekretem pochwalnym „Sacerdos” z 17 grudnia 1841 roku, w którym akceptuje się Zgromadzenie Misjonarzy Krwi Chrystusa i definitywnie zatwierdza Konstytucję, to znaczy *Regułę*, bez wspominania o okresie *ad experimentum* dla Konstytucji, co było wówczas zwyczajną procedurą. Wraz z dekretem „Sacerdos” z 17 grudnia 1841 roku (wydanego przez Kongregację Biskupów i Regularnych, jak była ona nazywana w tamtych czasach) mielibyśmy zatem oficjalne zatwierdzenie i przyjęcie Zgromadzenia Misjonarzy Krwi Chrystusa w łono Kościoła Katolickiego.

Fakt, że nie składali oni ślubów zakonnych wprowadził nieco zamieszania wśród autorytetów ze Stolicy Świętej. Dano współbraciom do zrozumienia, że gdyby byli pobożnym stowarzyszeniem pozostałoby związani jurysdykcją biskupów a nie stanowiliby prawdziwego i właściwego instytutu, ponieważ bez ślubów. Dopiero pod koniec dziewiętnastego wieku zaczęto przyznawać stowarzyszeniom bez ślubów poważne zainteresowanie, uznawać możliwość posiadania ordynariusza, traktując ich członków na pełnych prawach instytutu. Wraz z Kodeksem Prawa Kanonicznego z 1917 roku stało się to jeszcze bardziej jasne.

Pierwotnie *Regule* towarzyszyła „Praxis” jako pomoc w interpretacji, wznowiona przez Rizzoli w 1881 roku. Niektóre dokumenty z naszego archiwum dają świadectwo o wewnętrznych napięciach jakie istniały w tamtych czasach, a które to napięcia dotyczyły rewizji poczynań instytutu i może też wprowadzenia praktyki składania ślubów, by uczynić zeń prawdziwy i właściwy instytut zakonny. Jednak wraz z Rizzoli, czwartym moderatorem generalnym, linia wierna naszemu Założycielowi Kasprowi i jego następcy Merlini, przeważała.

Stolica Apostolska podjęła pod koniec wieku wiele inicjatyw, wraz z Kodeksem Prawa kanonicznego z 1917 roku, na rzecz zmian legislacyjnych w różnych instytutach w celu zapewnienia każdemu z nich tak zwanego „właściwego prawa”, brakowało jednak zasad ogólnych. Nasza *Reguła* musiała poddać się procesowi rewizji i uzupełnień, które oficjalnie zakończyły się dopiero 1 lipca 1964 roku! Od tamtego czasu nowości przyniesione przez Sobór Watykański II i nowy Kodeks Prawa Kanonicznego z 1983 roku podtrzymywały proces rewizji, który dał nam w końcu Konstytucję C.PP.S. w ich aktualnej formie.

Dzisiaj w łonie każdego instytutu istnieje nagląca potrzeba „odnowionego odniesienia się do pierwotnej reguły”, ponieważ postępując w ten sposób mamy na uwadze Konstytucje, w których zawiera się droga do naśladowania, droga uformowana poprzez specyficzny charyzmat, autoryzowany przez Kościół. Rosnący namysł nad *Regułą* niewątpliwie przyniesie solidne kryterium w poszukiwaniu na nowo odpowiednich form składania świadectwa, co z kolei pozwoli odpowiedzieć na potrzeby czasów obecnych, bez ryzyka odejścia od pierwotnej inspiracji instytutu (por. *Vita Consecrata*, 37).

Powołanie w powołaniu

Jądro *Reguły* może być umiejscowione w pierwszych sześciu artykułach: „De fine Congregationi proposito”. Mimo że zostały one zatwierdzone już po śmierci Założyciela wierzymy, iż była to synteza lat życia wspólnotowego i apostołskiego. I pomimo iż dzieło Kaspra znalazło się pod sporym wpływem post-Napoleońskiej restauracji papieżstwa, wierzymy, że zawiera ono w sobie sekret jego miłości do Kościoła, miłości, która przeszła w powołanie wewnątrz powołania do ministerialnego kapłaństwa: bycie misjonarzem. Należy sobie przypomnieć w rzeczy samej (Artykuł 1) że Misjonarze byli częścią kleru diecezjalnego i z tego to powodu ich działania i całe ich życie miały być regulowane według tego, co przewidywały „święte kanony” kapłaństwa ministerialnego. Wyrażało to również prawny status członków w tamtym czasie, odróżniając ich dokładnie od zakonników. Celem nie było tylko poszukiwanie własnego udoskonalenia lecz także troska o zbawienie innych: cel Zgromadzenia był zasadniczo określony przez apostołat a nie przez życie z dala od świata. Członkom powierzona została cała odpowiedzialność właściwa kapłanowi diecezjalnemu, kierując ich przede wszystkim na „święte ekspedycje zwane misjami” i do rekolekcji duchowych (Artykuł 2). Normalne kapłaństwo ministerialne było zatem punktem wyjścia a nie punktem dojścia! Artykuł 3 umiejscawia tę samą potrzebę w innej perspektywie: chodzi o konieczność unikania zobowiązań sprzeciwiających się zasadzie mobilności i solidarności z dziełem Zgromadzenia.

Mieli oni być kapłanami diecezjalnymi, bez potrzeby inkardynacji poza własnymi szeregami, skąd ich lojalność w pracy zarządzanej przez węzeł miłości, nie przez więzy ślubów – coś czego inne instytuty uniknęły w celu zachowania zdolności wolnego działania, bez bycia zobowiązanym do klauzury, do modlitwy w chórze i do innych tego rodzaju rzeczy. Stowarzyszenie jako całość rozwijało się, zindustrializowało się, stało się bardziej mobilne, lepiej intelektualnie przygotowane. Surowe poczucie ubóstwa nie ułatwiało poruszania się w tym nowym świecie, dlatego też Kasper rozumiał potrzebę większej elastyczności.

Reguła prezentuje zatem jądro duchowieństwa diecezjalnego, które wolne od ślubów i zobowiązujących odpowiedzialności było w stanie skoncentrować się na dialogu wiary, dawać pierwszeństwo spotkaniu ze Słowem. Tajemnica Krwi Chrystusa i inne elementy duchowości, wciąż obecne w pierwszej sekcji *Reguły*, zapewniły temu specyficznemu apostołstwu wielką dozę motywacji, która – w mojej opinii – wciąż jeszcze nie doczekała się zrozumienia całej jej głębi.

Pod koniec dziewiętnastego wieku wiele różnorodnych posunięć proceduralnych związało większość członków z C.PP.S. i po kilku dekadach zostali oni definitywnie inkardynowani do instytutu, tracąc tym samym związki z diecezją, z której pochodzili. Tak jak to miało miejsce z wieloma innymi instytutami, historyczne koleje losu zmodyfikowały i powiększyły nasz Instytut: nowe rodzaje apostołatu, misje zagraniczne, parafie. Te dary składane Kościołowi rozszerzyły też horyzonty pracy Zgromadzenia, osłabiając jednocześnie specyficzny charakter Misjonarzy C.PP.S. w porównaniu z innymi typami powołania. Różnorodne dokumenty, począwszy od Soboru Watykańskiego II i dalej, zachęcają do powrotu do wierności naturze, celom, duchowi i charakterowi instytutów, co staje się powracającym argumentem w sferze formacji, gdy kandydat pragnie poznać głębiej duchowe patrymonium, które ma odziedziczyć.

Myszę, że gdy na skutek zmian historycznych maleje liczba członków, jedną z pokus jest koncentrowanie się bardziej na tym, by instytut przeżył niż na tym by zachował on swoją apostołską siłę. Albo też rzeczywiście niektórzy poświęcili pierwotny charyzmat tylko po to, by zagwarantować instytutowi przeżycie. W konsekwencji jednak nie da się uniknąć zatracenia własnej oryginalności, co oznacza także zaciemnienie samego powołania. Nasze Zgromadzenie, przynajmniej tu we Włoszech, żywo interesuje się tym zagadnieniem, i to nie tylko ze względu na podtrzymywane dzieła apostołskie jako sposób rozwijania stylu zarządzania. Czy kapłaństwo przeżywane na sposób diecezjalny wzbudza dzisiaj zainteresowanie wśród tych, którzy do nas przychodzą? Albo czy oczekują oni, że nasz sposób bycia kapłanami odgrywa bardziej prowokującą rolę w kontekście nowej ewangelizacji? Zmieniająca się struktura instytucjonalna może zatem zarówno inkulturować i nadawać większej rangi celom zamierzonym przez Założyciela albo też te cele osłabiać.

Spotkanie ze Słowem Bożym

Reguła daje uprzywilejowane miejsce podstawowemu elementowi życia chrześcijanina, elementowi, który nasze czasy zdają się eliminować, tj. spotkaniu ze Słowem Boga. Nawet ci w formacji, którzy nie są jeszcze kapłanami, rozumieją siłę Słowa i to jak działa zmartwychwstanie, za każdym razem gdy wiemy jak wcielić je w kogoś i przez kogoś kto był duchowo umarły. Ta nadzwyczajna praca bazuje się na ponownym przedstawieniu (reprezentacji) tajemnicy Chrystusa, w którym nie tylko mówimy o Bogu, lecz mówimy *do* Boga. Natomiast ryzyko polega na tym, że pozostawiamy je (Słowo) zapakowane, zostawiamy je tak jak jest, uwięzione we własnym opakowaniu. Misjonarz

w czasach Kaspra był swego rodzaju wydarzeniem. Nawet jeśli dzisiaj nie jesteśmy w stanie odtworzyć tamtych warunków, to mimo to jestem przekonany, że zespół misjonarski i dom misyjny mogą być punktem odniesienia dla osób, których duch chwieje się. Gdy osoby te spotykają misjonarza znajdują się w obecności osoby ludzkiej. Całość nie jest sumą pracy jednostek ale owocem współpracy wspólnotowej. Możemy z tego wydedukować, że nie jesteśmy sami, że posiadamy towarzyszy w naszym domu i w naszej pracy. Nie zostaliśmy posłani do sprzedawania ideologii lecz by żyć, jeżeli istnieje, naszą komunią (communio), naszym spotkaniem.

Reguła, tak jak rozwija się w następnych sekcjach, nie traci nic ze swej precyzji i stanowczości gdy chodzi o formację misjonarza, który to – jeśli dobrze przygotowany – może stać się dobrodziejstwem dla innych. Także i nasze własne czasy wymagają od nas abyśmy byli zawsze dobrze przygotowani, ale tym samym wystawiają nas na ryzyko wycieńczenia na skutek perfekcjonizmu. Rzeczywiście za nas i za wszystkich została przelana Krew Chrystusa, a to oznacza, że została ona przelana za osobę jako taką, nie tylko za racjonalność osoby. Niestety, nawet jeśli jesteśmy dzisiaj wspomagani przez potęgę środków masowego przekazu, począwszy od pamfletu aż po znacznie bogatszy site Internet, ryzykujemy bycie niezauważonym. Metody duszpasterskie oparte na sile przekonywania nie przynoszą owoców a idee nie sprowadzają nawrócenia. Czasami wydaje się, że jedynym świadectwem jakie można składać w dzisiejszym świecie, w którym zło to indywidualizm, jest zdolność życia i pracy razem jako wspólnota.

Nasze ubóstwo

W umysłach tych, którzy wciąż jeszcze wierzą obraca się jeszcze pewna perspektywa duszpasterska, ta mianowicie, która przyznaje honorowe miejsce administracji sakramentów i katechezie. Istnieje też inna perspektywa duszpasterska, która zabiega o to, by na nowo otworzyć drzwi nadziei u tych, którzy są zrażeni i już nie wierzą. *Reguła* nie bagatelizuje pierwszej perspektywy a na drugą patrzy z wielkodusznością. Sam związek miłości miałby zagwarantować pełną darmowość w pracy apostoelskiej i jej owocność. Taka jest pierwotna forma ubóstwa. Ona nie ma nic do stracenia i pozwala ryzykować wszystko. Jedyna rzecz, której wymagało się od misjonarza było jego oddanie się by spotykać wszystkich, którzy mają potrzebę odnalezienia Boga na nowo! Ten rodzaj miłości był jedynym węzłem i siłą napędową „zgromadzenia” według zamysłu Kaspra. Był to też prawdziwy test na wierność Instytutowi: ponieważ ci, którzy nie postępowaliby w ten sposób, szybko staliby się jak ryba wyjęta z wody! Miało się wrażenie, że Instytut powstał na skutek dynamizmu własnej akcji apostoelskiej. Z biegiem czasu wymiar instytucjonalny miał uzupełnić słabnący pierwszy zapal.

W naszej historii pojawiły się liczne próby dopasowania nas do formy instytutu zakonnego ze ślubami zakonnymi. Śluby są jednak instrumentem na drodze do osobistego uświęcenia, a to stanowi tylko część wizji misjonarskiej zawartej w pierwszym artykule *Reguły*. Dalsza część, uświęcenie innych, zakłada ducha miłości, tj. dar dany z całą wolnością.

Trwałe znaczenie *Reguły*

Dzisiaj prawie wszyscy nasi Misjonarze weszli do naszego Instytutu i przeszli przez okres formacji, który zapewnił im dostęp do całości naszej tradycji. Nasza przeszłość stanowi dziedzictwo, które pierwszy Misjonarze mogli tylko antycypować. Wydaje mi się, że w fikcyjnym dialogu między nami i naszymi Założycielami, dialogu pomiędzy ludźmi „tego samego zawodu”, *Reguła* byłaby rodzajem stołu rokowań, przy którym dokonywałaby się idealna wymiana pomiędzy naszym doświadczeniem historycznym i podjętym przez nich, wielorakim ryzykiem, innymi słowy odwagą jakiej było trzeba by być pierwszymi Misjonarzami Krwi. Nasza obecność wśród młodych ludzi w formacji zdaje się sprawiać wrażenie, że w nich powraca do życia ten sam inaugurujący duch Założycieli: powraca on prostocie i odwadze, w zdecydowaniu, a czasem też w szczerości. Ci, którym przybyło już lat mądrze wszystko rozważają w sercu, ale kto wie czy mieliby siły, by zacząć nowe dzieło! *Reguła* jest ożywiona tym duchem. Każda reguła jest owocem nowości Ducha.

Myślę, że przynajmniej w tych pierwszych sekcjach *Reguła* zachowuje całą swoją zasadność. Jeżeli jest coś co stało się przestarzałe, to tym czymś są ludzie, którzy przestrzegają *Regułę*. Jeżeli zasadnicza część naszej *Reguły* ma posmak czegoś trudnego i wymagającego ofiary, i co nas tym samym wprawia w zakłopotanie, to dzieje się tak dokładnie dlatego, że jest ona dziełem Bożym. Pozostawiając na boku metodę misjonarską, którą możemy zawsze dostosować do różnych okoliczności, sama *Reguła* pozostaje dla nas ważna ze względu na wspólnotową ocenę pracy ukształtowanej przez poszukiwanie zbawienia ludzkości, ponieważ z naszego powodu „Krew jest wciąż przelewana”. Gdy uczyliśmy się wzajemnie spotykać, razem maszerować drogą daną nam od Boga, dając darmową odpowiedź, nie obawiając się o utratę czegoś, czegoś czego nasi Założyciele nie posiadali, wtedy też i nasza formacja ma swoje znaczenie.

Uczęszczając Do Szkoły

James Urbanic, C.PP.S.

Mój przełożony prowincjalny, o. Mark Miller i ja różnimy się opiniami na temat tego, co mi się przydarza. On nazywa „szabasowymi” moje dwa lata spędzone w szkole. Ja to nazywam „chodzeniem do szkoły”. Może nie zgadzamy się co do słownictwa, ale nie ma między nami różnicy co do intencji: chodzi o powrót do szkoły w celu reedukacji w zakresie teologii, czasowe wyłączenie się z odpowiedzialności, przygotowanie się do zmiany w karierze służby kapłańskiej.

Duszpasterstwo parafialne i studia

Dla mnie kapłaństwo i życie mają etykietkę duszpasterstwa (życie parafialne) i studiów. Zostałem wyświęcony w 1971 roku i spędziłem siedem lat w Parafii Św. Franciszka Ksawerego w St. Joseph, Missouri, w parafii założonej przez Misjonarzy Krwi Chrystusa w 1890 roku. W latach 1978 – 1987 byłem dyrektorem formacji w Prowincji Kansas City i uczyłem z Benedyktynami na St. John’s University w Collegeville, Minnesota, gdzie nasi studiowali teologię. Od 1987 do 1997 roku powróciłem do Parafii Św. Franciszka Ksawerego jako proboszcz. Obecnie jestem w Cambridge, Massachusetts, na Weston Jesuit School of Theology. Rytm to tam i z powrotem: parafia i studia. Lubię ten rytm. Jest on pokarmem dla obu dziedzin mojego życia.

Odkrywanie nowych wymiarów w teologii

Nie nauczyłem się całej potrzebnej mi teologii, ani całej teologii, której chciałem nauczyć się w seminarium. W Stanach Zjednoczonych dokonał się znaczny rozwój teologii, który nie znalazł się w zakresie mojego przygotowania do kapłaństwa. Ostatnie postępy w chrystologii, w studiach biblijnych, w teologii wyzwolenia, studiach feministycznych, i dramatyczne zmiany w samym Kościele Katolickim nie były moim udziałem podczas studiów w latach 1967 – 1971. W trzydzieści lat później, mając na barkach nieco doświadczenia zarówno w ramach studiów jak i życia duszpasterskiego, jestem bardziej zdolny „słyszeć przesłanie” i docenić tradycję katolicką. Nie jestem już czystą kartką papieru – *tabula rasa*, jak nas się zwykło nazywać – oczekującą, że mój „zapisywalny” umysł zostanie zadrukowany treściami teologii ascetycznej i mistycznej. Mam moją historię i obrany kierunek mojej przyszłej działalności duszpasterskiej. Obie te dziedziny, historia, która jest przeszłością oraz kierunek na przyszłość decydują teraz o tym na jakie wykłady się zapisuję, jakie książki czytam i jaki rodzaj pracy pisemnej mam do napisania. To podniecające wrócić do szkoły: nie z powrotem do szkoły, bo już nadszedł czas, ale dlatego, żeby się dowiedzieć co się zdarzyło w ostatnich trzydziestu latach i przygotować kolejną okazję służenia Prowincji i Kościołowi.

Wracając do prowincjała, o. Mark’a. W jego przekonaniu to, co robię to zarówno czas „ucieczki od” problemów związanych z nauczaniem czy parafią jak też czas przygotowania do innego rodzaju duszpasterstwa. Ja też to widzę, ale to ja jestem w szkole, nie on. To ja piszę wypracowania, czytam książki i przygotowuję tezę. Obaj widzimy wymiar szabasowy tego czasu, zmianę biegów i odejście od okresu podejmowania odpowiedzialności, a także wymiar reedukacyjny, uzyskanie nowego stopnia akademickiego (w tym wypadku licencjatu z teologii), jak też powrót do winnicy. Oba punkty widzenia są ważne. Prowincjał pozwala członkom na uzyskanie pewnego czasu wolnego czy to po to, by zdobyć stopień akademicki czy też nie. Człowiek ma czas na ponowne spojrzenie na to, co robi, na cofnięcie się wstecz, na spojrzenie na Kościół i na duszpasterstwo z innej perspektywy. Prowincjał planuje te lata szabasowe biorąc pod uwagę rytm prowincji. O. Mark nie jest pierwszym prowincjałem Prowincji Kansas City, który rozdziela lata szabasowe. Prowadzimy politykę kontynuowania procesu edukacji i odnowy. Również sam członek prowincji powraca dzięki temu do nowych zadań z nową wiedzą i entuzjazmem, energią i ukierunkowaniem, koncentracją i odnowionym życiem. Ja osobiście wybrałem program ukierunkowany na uzyskanie stopnia akademickiego. Mam nadzieję, że będę pracował z katolikami, którzy się zrazili i pozostają bezczynni. Rozważając, którą z katolickich szkół teologicznych w Stanach Zjednoczonych wziąć pod uwagę, wybrałem terytorium miasta Boston. Znajduje się tam aglomerat dziewięciu różnorodnych szkół teologicznych, w tym trzech katolickich. Jeżeli zostało się przyjętym do jednej z nich można uczestniczyć w wykładach i seminariach w każdej z pozostałych. Uważam Weston Jesuit za akademicko silną szkołę, ale nie dysponuje ona wszystkim co jest mi potrzebne. Są też inne szkoły, do których mogę uczęszczać, łącznie z prowadzonym przez jezuitów Boston College, Boston University, trzy szkoły protestanckie oraz prestiżowy Harvard University Divinity School. W terytorium miasta Boston istnieją możliwości edukacyjne rozciągające się na całe życie. Jest to teren bogaty kulturowo, z miejscami historycznymi, i blisko oceanu – żyjąc przez całe moje życie w centrum Stanów Zjednoczonych nigdy nie byłem tak blisko oceanu. Poza tym w tej okolicy mieszkają też moja siostra i jej rodzina. Po raz pierwszy od 1962 roku mogłem spożyć z moją rodziną wielkanocny obiad, to było cudowne!

Współpraca

Inna rzecz, której nie miałem okazji doświadczyć w czasie mojego przygotowania seminaryjnego to było dialogowanie i współpraca z innymi: z tymi urodzonymi poza Stanami, z kobietami, z osobami pochodzącymi z innych środowisk religijnych, z ludźmi, którzy mieli doświadczenie duszpasterskie. Izolacja od świata zewnętrznego charakterystyczna dla wspólnoty formacyjnej, uważana kiedyś za coś korzystnego, dzisiaj może się okazać niekorzystna. Winnicą Pańską jest świat. Na zewnątrz jest wielu innych, którzy pracują w niej i dokonują rzeczy wyjątkowych. Dawać im posłuch gdy mówią o własnej wierze i o ich duszpasterstwie stanowi część mojego doświadczenia edukacyjnego. Z wyboru zamieszkałem w plebanii diecezjalnej. Nie jest to dom naszych Misjonarzy. Nie chciałem mieszkać w akademiku, ale w miejscu, które odzwierciedla to, co jest mi dobrze znane: życie parafialne. Mam tutaj regularny turnus narodzin i śmierci, dzieci i dorosłych, wiernych i niewierzących, chorych i

zdrowych, świętych i grzeszników. Mam w parafii niewiele zobowiązań sakramentalnych, wystarczają one jednak, by utrzymać się w działalności bez bycia przygniecionym ciężarami. Eucharystia jest codzienną częścią życia parafii i mojego własnego. Zamierzam przenieść się do domu Misjonarzy Krwi Chrystusa po zakończeniu moich dwóch lat w Cambridge.

Konkluzja

Mam za sobą pierwszy rok. Korzyści, jak ja je widzę, dotyczą edukacji, wizji całościowej, modlitwy, relaksu, możliwości innych lektur i składania wizyt, co było niemożliwe podczas mojego pełnego zaangażowania w życie parafialne czy nauczanie. Mam nadzieję iż inni współbracia naszych prowincji będą mogli cieszyć się tym, czym ja się teraz cieszę. Niech Bóg błogosławi nasze życie i nasze wysiłki.

Marzyć Wspólnie, By Wspólnie Budować

Emanuele Lupi

Misjonarz i jego doświadczenie formacji

Sądzę, że każdy z nas przeżył w życiu jakieś ogromne doświadczenia, których trudno zapomnieć, jak na przykład śmierć kogoś kochanego albo dzień naszych święceń kapłańskich (w przypadku tych, którzy już zostali wyświęceni). W mojej własnej, małej skali takim wielkim momentem był dla mnie dzień kiedy opuściłem Włochy i udałem się do Peru, by żyć tam przez jakiś czas jako misjonarz.

Od czasu mojego wstąpienia do niższego seminarium w Albano miałem zawsze wielkie pragnienie podróży do obcych krajów, gdzie istniały większe potrzeby. Zawsze się interesowałem Ameryką Łacińską, może dlatego, że w moich wcześniejszych latach zostałem „złapany” przez franciszkankę, siostrę Filomenę, z którą łączą mnie silne więzy. Z upływem czasu pragnienie to doszło do takiego punktu, że marzenie stało się rzeczywistością.

Korzystając z okazji, że był w toku projekt umiędzynarodowienia wśród studentów naszego Zgromadzenia, poprosiłem rektora seminarium w Rzymie o możliwość zdobycia doświadczenia w zakresie misji zagranicznych. Propozycja została zaakceptowana i przedstawiona przełożonemu prowincjalnemu i moderatorowi generalnemu. Moi przełożeni udzielili mi niezbędnego pozwolenia a ja zacząłem poszukiwać kraju, w którym mógłbym zdobyć takie doświadczenie. Po przeprowadzeniu kilku spotkań z Ojcem Barry zdecydowano, by zapytać Misję Peruwiańską czy nie zechcieliby mnie przyjąć na ten okres wymiany doświadczeń. Od pierwszego momentu, w którym sprawa zaczęła ich dotyczyć, współbracia z Misji zaakceptowali mnie. Tak więc 13 sierpnia 1997 wyruszyłem na zdobywanie doświadczenia wymiany. Musiałem rozpocząć od zdobycia podstawowej znajomości języka hiszpańskiego, ponieważ nie znałem go przed przybyciem do kraju. Podczas studium języka oraz w czasie pierwszych wizyt różnych miejsc zacząłem cenić sobie kraj, w którym teraz przyszło mi żyć. Myślę, że Peru jest fantastyczne. Jest ono jakby syntezą świata. W granicach tego samego terytorium narodowego współistnieją ze sobą realia całkowicie różne. Jest Peru przybrzeżne, Peru Sierra Central, terytorium dżungli i poza tymi podziałami jeszcze inne, czasami bardzo ostre. Te podziały geograficzne powodują w rezultacie ostre podziały klimatyczne. W ramach tego samego terytorium można się poruszać od bardzo ostrego zimowego klimatu do strefy intensywnego upału równikowego, od rozległego terytorium pustynnego do strefy całkowicie zielonej. Czytałem kiedyś, że 84 ze 120 stref ekologicznych jakie występują w świecie można znaleźć w Peru. Wszystkie te elementy przyczyniają się do rozwoju ogromnej ilości różnorodnych tradycji wyrażających się w pieśniach i tańcach, ale też niestety w pewnych formach rasizmu – smutnego podziału na skutek koloru skóry. Wszystko to ma oczywiście wpływ na pracę duszpasterską.

Misja Peruwiańska

Misja Peruwiańska składa się dzisiaj z pięciu wspólnot. Dwie z nich to domy formacji dla aspirantów i seminarzystów, a trzy pozostałe są parafiami. Jedna z nich znajduje się w dzielnicy Comas w Limie. Parafia centralna nazywa się „Nuestra Señora de la Luz” i posiada jedenaście wspólnot podstawowych z własnymi kaplicami. Inny dom znajduje się w dzielnicy San Borja, w Limie, gdzie jest parafia jest pod wezwaniem „San Francisco de Borja” oraz w sąsiedztwie szkoła, tj. „Colegio” pod tym samym tytułem. Terytorium jest raczej rozległe a kompleks parafialny powstał jeszcze zanim rejon ten został zamieszany, gdy była to jeszcze otwarta wieś. Dzisiaj dom ten jest centralnym domem Misji. Trzecia wielka część znajduje się w Sierra Central, w La Oroya. Współbracia stamtąd są zaangażowani w pracę duszpasterską, która obejmuje terytorium całej prowincji. Jest to ogromne terytorium i potrzeba wielu godzin, żeby dostać się z jednego końca do drugiego. Obejmuje ono około 44 wiosek z centrum, w którym znajduje się Parafia „Cristo Rey”. Wspólnota La Oroya jest „matką” Misji Peruwiańskiej, bo to tu właśnie, w roku 1962 O. Paul Buehler, po wieloletniej pracy w Chile, przyjechał aby otworzyć w Peru nowy dom.

Moja praca w „Colegio san Borja”

Od przyjazdu do Peru miałem okazję odwiedzić i spędzić krótkie okresy czasu w różnych parafiach. Od marca zacząłem mieszkać i pracować we wspólnocie przy San Borja. W domu jest nas trzech: ojciec Ernesto Ranly – dyrektor Misji i proboszcz, ojciec Paul Buehler – wikary, oraz ja, który teraz pomagam w Colegio San Francisco Borja jako kierownik duchowny i nauczyciel religii. Praca duszpasterska zabiera mi większość czasu ale nie przeszkadza mi na spędzanie świętego czasu ze wspólnotą. Poza wspólnymi modlitwami porannymi dzielimy wspólnie ważny czas posiłków, podczas których możemy wymieniać doświadczenia z naszej pracy. Od czasu do czasu, jeżeli pozwalają na to obowiązki w parafii, możemy spędzać wieczory na wspólnych pogawędkach albo po prostu na oglądaniu filmu. Są to dla mnie ważne momenty, ponieważ mogę wymieniać doświadczenia ze starszymi współbraćmi z którymi mieszkam, albo usuwać powstałe wątpliwości. Mogę korzystać z lekcji życia od tych, którzy wiedzą więcej niż ja. Czasami o. Paul opowiada mi fragmenty historii Misji, pozwalając mi w ten sposób zrozumieć lepiej wspólnotę, w której teraz żyję. Zgadza się z tymi, którzy są zdania, iż czas formacji nie kończy się wraz z opuszczeniem seminarium. To długi proces, który pozwala nam codziennie wzrastać i coraz bardziej dojrzewać. W ostatnich latach, w Albano i w Rzymie, otrzymałem podstawy i teorię, ale prawdziwy egzamin odbywa się teraz. Żyć we wspólnocie dzień po dniu, pracować ramię przy ramieniu z ludźmi na początku mi nieznanymi, a którzy teraz nazywają mnie „bratem” ... Możemy być obcymi i przybyszami, którzy rozmawiają ze sobą, a jednak nasza duchowość i nasz charyzmat stanowią ten sam język, język który nas jednoczy, czyni nas „jednym”.

Praca w Colegio pomogła mi wejść w złożony świat edukacji. Jeden ze starszych nauczycieli powiedział kiedyś, że wychowawca jest „współtwórcą”, tym który kontynuuje dzieło *par excellence* zapoczątkowane przez Stwórcę. Jako kierownik duchowny (*asesor spiritual*) mam za zadanie nie tylko pomagać albo przewodniczyć w liturgii, która wyznacza rytm życia Colegio, ale także towarzyszyć uczniom na trudnej drodze ludzkiego i duchowego wzrostu. Niekiedy bycie formatorem, a nie tylko po prostu wychowawcą to wielkie wyzwanie. U podstaw tych refleksji stoi pragnienie, by pomóc aby mogła się dokonać „ewangelizacja Colegio”, dzięki której można by zawsze oddychać rzeczami nowymi i doświadczać jedności we Krwi Chrystusa. Z tego też powodu promuje się wiele działań mających na celu popchnięcie uczniów do ewangelizowania w ich własnym gronie a także w różnorodnych okolicznościach, które poznajemy w misjach, które prowadzimy co tydzień. Mamy w Colegio grupę modlitewną i sporą grupę „Młodych Misjonarzy”. Prawie w każdy weekend z uczniami pierwszej klasy szkoły średniej odwiedzamy dom dziecka. Ze starszymi uczniami składamy wizytę w więzieniu dla kobiet, i częściej niż raz odwiedziliśmy hospicjum z osobami chorymi na AIDS. To są rzeczy, które robię w Limie. Od pewnego czasu kształtujemy naszą mentalność ku większej otwartości i zaczęliśmy odwiedzać wioski w Sierra Central. Jeździmy tam z małą grupą uczniów na cztery dni za każdym razem, aby uczestniczyć w pracy misyjnej naszych współbraci. Coraz wyraźniej widzę w młodzieży z którą pracuję, że pragnie ona coraz bardziej poznać Chrystusa, i być może, co jest jeszcze bardziej cudowne, głosić Go innym. Czasami myślę sobie, że to ja coś daję, ale zaraz potem uświadamiam sobie, że otrzymuję o wiele więcej. Napawa mnie wielką satysfakcją gdy widzę, że włożony wysiłek owocuje prędzej czy później. Nie zawsze rzeczy przybierają pożądaną obrót, ale to co jest ważne to zdolność znajdowania pozytywnej strony nawet w małych rozczarowaniach.

Zakończenie

Jestem przekonany, iż obecne doświadczenie odcisnie na moim życiu swoje piętno, i jestem przekonany, że nie będzie możliwe odłożyć je w niepamięć. Zdaję sobie sprawę, że gdy mój czas tutaj dobiegnie końca będę musiał powrócić do Włoch, ale też wiem, że spora część mnie samego pozostanie w Peru wśród tych, którzy byli towarzyszami mojej drogi, i którzy dali mi kredyt zaufania. To doświadczenie pozwala mi czuć się coraz bardziej członkiem Rodziny. Nie znam wielu współbraci, niektórych z nich prawdopodobnie nigdy nie uda mi się spotkać, a mimo to uważam że stanowią oni ważną część mnie samego. Przyjazd do Peru, między wieloma innymi rzeczami, pomógł mi nabrać przekonania, że mimo naszego pochodzenia z rozmaitych kultur jesteśmy w stanie ofiarować tę samą nowinę w różnych sytuacjach, w których się znajdujemy.

Chciałbym podziękować współbraciom z Misji Peruwiańskiej, ponieważ od pierwszego momentu uczynili wszystko, bym się mógł czuć jak w domu; że wędrowali ze mną i że pomogli mi we wszystkich momentach tego mojego doświadczenia. Dziękuję też Ojcu Barry i przełożonym prowincji z której pochodzę, Prowincji Włoskiej za okazane mi zaufanie i za bycie przy mnie pomimo oczywistych odległości geograficznych.

Mam nadzieję, że również wielu innych będzie miało okazję na zdobycie podobnego doświadczenia, bo to kreuje większy dialog pomiędzy członkami różnych prowincji. To pomaga marzeniom zamienić się w rzeczywistość, bo kiedy marzymy wspólnie to i wspólnie możemy budować coś naprawdę wielkiego.